

Thomas A. Michaud

Demokracja potrzebuje religii

Człowiek w Kulturze 20, 101-111

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Thomas A. Michaud
Wheeling Jesuit University, USA

Demokracja potrzebuje religii

W myśl Konstytucji Stanów Zjednoczonych każdy prezydent, obejmując swój urząd, ma obowiązek złożyć przysięgę (lub oświadczenie), która brzmi: „Przysięgam (lub oświadczam) uroczyście, że będę wiernie wykonywał obowiązki Prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz że zrobię wszystko, co jest w mej mocy, aby dochować, strzec i bronić Konstytucji Stanów Zjednoczonych”¹. Chociaż historycy spierają się o to, czy George Washington zakończył rotę przysięgi słowami: „Tak mi dopomóż Bóg” i czy kolejni prezydenci do Herberta Hoovera wypowiadali tę inwokację podczas swego zaprzysiężenia, to jednak nie ulega wątpliwości, że od Franklina Roosevelta wszyscy prezydenci do formuły ślubowania, przewidzianej Konstytucją, dodawali: „So help me God” (*Tak mi dopomóż Bóg*)². Chociaż 24 konstytucje stanowe zawierają wyraźny zakaz używania języka religijnego podczas zaprzysiężenia sędziego przysięgłego lub świadka w sądzie, języka, który w jakikolwiek sposób wspominałby o Bogu, to w pozostałych 26 stanach wymaga się składania przysięgi „religijnej”,

¹ Art. II § I, pkt. 8 [http://konstytucja.e-studio.biz.pl/konstytucja_USA.html, odczyt: 23. 01. 2009] (przyp. tłum.).

² Informacje na temat przysięgi prezydenckiej pochodzą z *Wikipedia/Online Encyclopedia* [http://en.wikipedia.org/wiki/OathofofficeofthePresidentoftheUnitedStates#cite_note-1, odczyt: 17. 12. 2008]. Warto nadmienić, że wszyscy wybierani kongresmani, wiceprezydenci, członkowie gabinetu prezydenckiego, wszyscy inni cywilni i wojskowi funkcjonariusze i pracownicy urzędów państwowych oraz sędziowie Sądu Najwyższego i sądów okręgowych muszą złożyć stosowną przysięgę przed objęciem swego urzędu, która zawiera słowa: Tak mi dopomóż Bóg. Zob. *Oath of office of the President of the United States* [<http://www.state.com/id/1006398>, odczyt: 17. 12. 2008].

nawiązującej do powszechnie znanej formuły: „Przysięgam mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Tak mi dopomóż Bóg”³.

Jakie znaczenie ma inwokacja „Tak mi dopomóż Bóg” dla relacji między religią a demokracją? Użycie tych słów oznacza, że prezydent Stanów Zjednoczonych kończy swoją przysięgę wyrażeniem swego uszanowania i uniżenia wobec Najwyższego Autorytetu. Tak zwany *Przywódca Wolnego Świata* uznaje, że jego polityczne przywództwo podlega Transcendentnej Wszechwładzy, władzy większej niż jakakolwiek, którą człowiek może posiadać lub sprawować w świecie ludzkiej polityki. Podobnie przysięga składana w sądzie kończy się wezwaniem Wszechwiedzącego Boga Prawdy na świadka. Co więcej, *implicite* zawiera ona prośbę skierowaną do Boga, będącego samą sprawiedliwością i mocą, o ukaranie krzywoprzysięstwa. Obie powyższe przysięgi uznają Boga za obiektywną normę sprawiedliwości. W ten sposób prowadzą one do wniosku, że na drodze do ustalenia prawdy, dochodzenia sprawiedliwości i rozwoju w dziedzinie moralności, zarówno polityka, sprawowanie władzy, jak i praktyka sądowa demokratycznego państwa nie mogą i nie powinny opierać się wyłącznie na ustanowionych przez człowieka prawach, na politycznej dyplomacji czy na sędziowskich werdyktach.

Bóg – Słowo Prawdy, Ostateczny Prawodawca i Twórca Moralności – jest więc lojalnie uznawany za źródło i podstawę demokratycznego państwa. Bez Niego bowiem państwo jest pozbawione obiektywnej normy: prawda redukuje się do zgody obywateli lub woli dominującej większości, sprawiedliwość staje się tym, co narzuca sędziowskie orzeczenie, a moralność sprowadza się do zwyczaju, obyczaju lub tego, co korzystne politycznie. Bez Boga demokracja zmienia się w antropocentryczny subiektywizm, w którym prawda, sprawiedliwość i moralność są po prostu wytworami ludzkich pragnień i woli; również władza, która obejmuje praktykę sądową, staje się nie tylko służbą, lecz także kreowaniem prawdy, sprawiedliwości i moralności.

³ Zob. G. Banks, *Truthfully, our court oath is elaborate*, „Pittsburgh Post-Gazette”, 10 VIII 2006 [<http://www.post-gazette.com/pg/06222/712484-85.stm>, odczyt: 17. 12. 2008].

Demokracja potrzebuje religii, mówiąc wprost – potrzebuje Boga, ponieważ bez Niego państwo (nawet demokratyczne) staje się całkowicie autonomiczne, nie podlega żadnym autorytetom i żadnym normom poza sobą. Państwo bez Boga traci właściwą sobie moc, padając ofiarą swoich własnych politycznych niegodziwości, moralnej niestabilności lub ideologicznych sporów o to, czym jest sprawiedliwość i jak ją należy wymierzać.

Jeżeli jednak demokracja potrzebuje Boga, to jak możliwe jest istnienie „muru separacji” między państwem a kościołem? Czy taki mur chroni religijną lub antyreligijną wolność obywatelską? Jeżeli państwo podporządkowuje się Transcendentnemu Bogu, to czy nie jest to równoznaczne z religią państwową i naruszeniem Pierwszej Poprawki do Konstytucji⁴? Czy takie naruszenie nie pociąga za sobą nietolerancji i prześladowania obywateli, których religijne lub ateistyczne przekonania nie są zgodne z religią państwa?

Pozostała część artykułu jest próbą odpowiedzi na powyższe pytania oraz uzasadnienia ich w kontekście myśli Alexisa de Tocqueville’a. Praca francuskiego arystokraty pt. *O demokracji w Ameryce*⁵ wskazuje na wiele powodów, dla których demokracja potrzebuje religii, dla których religia jest nieodzownym warunkiem zdrowego i godziwego państwa demokratycznego.

W nawiązaniu do postawionych wcześniej pytań warto zwrócić uwagę na historyczne źródło i filozoficzne znaczenie pojęcia „muru separacji”. Po raz pierwszy użył tej metafory w 1802 r. Thomas Jefferson w liście do pewnej wspólnoty baptystów (Danbury Baptist Association w Connecticut), a spopularyzował w 1847 r. sędzia Sądu Najwyższego, Hugo Black, podczas sprawy *Everson kontra Ministerstwo Oświaty*. Black wydał wówczas wyrok, na mocy którego szkoły rządowe muszą być wolne od religii, od religijnych względów i programów, a mur separacji musi być „wysoki i nie do przejścia”⁶. Jed-

⁴ Pierwsza klauzula Pierwszej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych rozpoczyna się od słów: „Congress shall make no law respecting an establishment of religion, or prohibiting the free exercise thereof”.

⁵ Zob. A. de Tocqueville, *Democracy in America*, tłum., red. i wpraw. H. Mansfield, D. Winthrop, Chicago 2000 (tenże, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2005).

nak, jak zauważył w 1985 r. sędzia Sądu Najwyższego, Rehnquist, „mur separacji” jest „metaforą opartą na źle pojętej historii, metaforą nieprzydatną podczas wydawania wyroków. Jej stosowania powinno się zaprzestać otwarcie i raz na zawsze”⁷. Słowa Rehnquista są niezwykle intrygujące. Jeszcze więcej światła rzucają na sprawę tego sformułowania badania historyka Daniela Driesbacha, pokazujące, że celem „muru” Jeffersona było „odseparowanie rządu federalnego od rządów stanowych i władz kościelnych”⁸ w ten sposób, aby władza federalna nie mogła sięgać po to, co stany zatrzymały dla siebie.

Co więcej, dwuznaczność „muru separacji” prowadzi do dwóch przykrych konsekwencji. Po pierwsze, koncentrowanie się na „separacji” – przy jednoczesnym marginalizowaniu niesprzeczności między wolnością od religii państwowej i wolnością do wyznawania religii – skutkuje oddzieleniem religii od życia publicznego i polityki. Po drugie, użycie rzeczownika „mur” sugeruje, że chodzi tu o zaporę dwustronną, hamującą działalność zarówno obywatelskiego rządu, jak i religii, podczas gdy Pierwsza Poprawka do Konstytucji nakłada ograniczenia jedynie na stronę rządową. Dlatego też metafora ta „pozbawia religijnych obywateli prawa do udziału w polityce wyposażonej w idee zaczerpnięte z ich duchowych przekonań, a także narusza prawo religijnych wspólnot i instytucji do rozciągania swej działalności na sferę społeczną. [...] Zwykło się uciszać religijny głos na publicznym placu idei i oddzielać wspólnoty wiary barierą restrykcji”⁹.

⁶ J. A. P. DeFeo, *Thomas Jefferson and the Wall of Separation between Church and State* [<http://www.catholicleague.org/research/dreisbach.html>, odczyt: 17. 12. 2008].

⁷ Tamże.

⁸ D. L. Driesbach, *Thomas Jefferson and the 'Wall of Separation'* [<http://www.jeffersonlegacy.org/newsletter.html>, odczyt: 18. 12. 2008].

⁹ Tamże. N.B. *Publiczny plac* odnosi się do *agory*, miejsca publicznych zebrań w starożytnej Grecji, które było miejscem transakcji handlowych, jak i targowiskiem idei wykorzystywanych podczas sporów i dyskusji na tematy polityczne, prawne, religijne i moralne. *Publiczny plac* w tym kontekście zachowuje to starogreckie znaczenie, oznacza jednak wszystkie miejsca, w których samo życie publiczne, jak dyskusje na jego temat są prowadzone.

Celem „muru”, co powinno stać się dobrze znanym adagium, nie jest wolność od religii w życiu publicznym, lecz ochrona wolności religii w prywatnym i publicznym życiu obywateli. Pierwsza Poprawka zabrania rządowi ustanawiania religii państwowej, ale nie zabrania rządowym programom i instytucjom otwartości na inspiracje religijne, a nawet uznania przekonań religijnych za warunek zdrowej demokracji. Innymi słowy, rząd nie może zaaprobować żadnej konkretnej religii, promować jej czy też narzucać ją tym, którzy jej nie wyznają, ale może on i powinien zezwalać na swobodne wyznawanie religii, która będzie wpływać na politykę rządu, stanowienie prawa i praktykę sądów. W ten sposób rząd, unikając nietolerancji związanej z wykluczaniem wszelkich religijnych wpływów na publiczne programy i instytucje, prawdziwie zachowa tolerancję religijną. Mówiąc w skrócie, pogląd, według którego każdy organ rządowy musi być czysto laicki, a zatem wolny od wszelkich treści religijnych, w tym od wolnego od sekciarstwa uznania Boga jako Słowa Prawdy, Ostatecznego Prawodawcy i Stwórcy Moralności, nie jest zgodny z tym, co stanowi Konstytucja i co wyraża metafora „muru separacji”.

Być może właśnie jako wyraz wolności od zewnętrznego nacisku należy traktować sposób, w jaki Alexis de Tocqueville ujmuje religię w swoim mistrzowskim studium pt. *O demokracji w Ameryce*. Stwierdza on tam bez ogródek, że od chwili jego przybycia do Stanów Zjednoczonych religijny charakter tego kraju był tym, co najmocniej przykuło jego uwagę. Im dłużej tam przebywał, tym wyraźniej też dostrzegał, jak wiele konsekwencji politycznych wynika z tego stanu rzeczy¹⁰. Podkreślając jej rolę w utrzymaniu silnej i zdrowej demokracji, zauważa on, że religia w Ameryce nie uczestniczy bezpośrednio w sprawowaniu rządów, niemniej jest ona uznawana za najważniejszą instytucję polityczną¹¹. Dlaczego religia powinna mieć aż takie znaczenie? Według Tocqueville’a koniecznym warunkiem utrzymania demokratycznego państwa są przekonania o wolności, równości i moralności, a podstawy dla takich przekonań daje właśnie religia.

¹⁰ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 280.

¹¹ Tamże, s. 282.

Poglądy Tocqueville'a na temat potrzeby religii dla demokracji komentuje Michael Novak. Streszcza on stanowisko francuskiego arystokraty w ten sposób: „Przesłanki laickiego materializmu nie służą demokracji, lecz ją osłabiają, podczas gdy przesłanki judaizmu i chrześcijaństwa z natury są demokratyczne: na drodze nieskończonych doświadczeń prowadzą do demokracji, doskonałą ją, pokonują jej naturalne słabości i ją wspierają”¹². Choć więc Tocqueville aprobuje rozdział kościoła i państwa, jako powszechnie akceptowany w XIX wiecznej Ameryce, to stwierdza również, że pewne judeo-chrześcijańskie „przesłanki” – używając terminu Novaka – są znaczące dla życia demokracji. Autor *O demokracji w Ameryce* faktycznie uważa, że „separacja” jest siłą demokracji, ponieważ duchowieństwo z reguły nie zajmuje „publicznych stanowisk” i samo dystansuje się wobec polityki partyjnej, lecz promuje ono zasady i praktyki życia religijnego, które są istotne dla kondycji demokratycznego państwa¹³.

Według Novaka wiara w nieśmiertelną duszę stanowi główną przesłankę religijną wyróżnioną przez Tocqueville'a. Istnienie nieśmiertelnej duszy bowiem jest ostatecznym uzasadnieniem przyrodzonej godności każdego człowieka, wolności indywidualnej, która przekłada się na swobody obywatelskie, oraz uniwersalnej równości wszystkich ludzi przed Bogiem, pomimo pewnych naturalnych nierówności, które mogą mieć miejsce.

Uniwersalna jednak równość, nawet uzasadniona istnieniem nieśmiertelnej duszy, może mieć swoją negatywną stronę i dlatego powinna znajdować się „w zasięgu wzroku Boga”. Tocqueville dostrzega, że ludzie żyjący w warunkach społecznej równości nie chcą mieć

¹² M. Novak, *Democracy and Religion in America* [<http://www.nationalreview.com>, odczyt: 19. 12. 2008].

¹³ Zob. A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 283. N.B. Tocqueville uważał, że Islam nie spełnia warunku rozdziału kościoła od państwa. W *Koranie* bowiem znajdują się nie tylko „dane z nieba” pouczenia religijne, lecz ponadto „polityczne maksymy, prawo świeckie i karne, oraz teorie naukowe” (s. 419). Z drugiej strony, ewangelie mówią o ogólnych relacjach człowieka do Boga i ludzi między sobą. Poza tym nie zawierają one niczego, w co trzeba wierzyć (s. 419-420). Ostatecznie ewangelie dużo bardziej pasują do demokratycznego państwa, ponieważ nie stawiają żadnych teokratycznych roszczeń.

władzy (której będą podlegać) spoza siebie. Człowiek bowiem zazwyczaj szuka źródeł prawdy w sobie samym lub w ludziach do siebie podobnych. Podobnie demokratyczne państwa poszukują głównego sędziego własnych przekonań w granicach ludzkiej wspólnoty, a nie poza nią¹⁴.

Jeżeli jednak nie istnieje żadna pozaludzka norma prawdy, to w jaki sposób można ostatecznie rozstrzygać spory konkurujących ze sobą twierdzeń prawdziwościowych, zwłaszcza w kwestiach moralnych? Inercja równości powszechnej, jeśli nie znajduje się pod kontrolą religijnych przekonań, skutkuje przykrą konsekwencją, mianowicie – wspomnianym już subiektywizmem antropocentrycznym. Jeśli nie wierzy się w Boga, Słowo Prawdy, to trudno uwierzyć, że sami ludzie mogliby kiedykolwiek właściwie rozstrzygać o prawdzie poważnych kwestii moralnych. Współczesny człowiek zdaje się wierzyć, że skoro wszyscy ludzie są równi, to także wszystkie ich moralne opinie są jednakowo prawdziwe. Tym samym trudno jest – raczej jest to niemożliwe – ostatecznie zażegnawać konflikty między różnymi poglądami moralnymi. Stąd ludzie są niejako zmuszeni do uznania swego rodzaju moralności „pro-choice” (dosł. *na rzecz wyboru*), według której to, co dobre lub złe, zależy od tego, co ktoś wybiera jako takie, a wybór ten jest równy pod względem prawdziwości z wyborami wszystkich innych, nawet jeśli się one nie zgadzają.

Do podstawowych przesłanek godności, równości i wolności Nowak dodaje inne korzyści, które religia, zwłaszcza tradycja judeo-chrześcijańska, przynosi demokratycznemu państwu¹⁵. Religia wzmacnia przede wszystkim obyczaje i zwyczaje. W wolnym społeczeństwie prawa można ustanowić tak, aby pozwalały ludziom niemal na wszystko, ale religijne normy moralne zabraniają ludziom czynić, a nawet myśleć o robieniu wielu zdeprawowanych rzeczy. Zauważa to również Tocqueville, pisząc, że w tym samym czasie, kiedy prawo pozwala Amerykanom robić wszystko, to powstrzymuje ich przed tym religia¹⁶.

¹⁴ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 408

¹⁵ Por. M. Novak, *Democracy and Religion in America*. N.B. A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 521: „I am so convinced that one must maintain Christianity within the new democracies at all cost”.

Po drugie, religia jest źródłem gotowych idei na temat Boga i ludzkiej natury, które są niezbędne dla codziennego życia, a których zrozumienie, z uwagi na brak czasu wśród codziennych zajęć, jest dla większości nieosiągalne. Tocqueville nazywa te idee odpowiedziami na „pierwotne pytania”, które są „jasne, precyzyjne, czytelne dla każdego i bardzo trwałe”¹⁷. Chodzi mu o odpowiedzi na takie pytania, jak: Czy istnieje Bóg? Jaki jest cel mojego życia? Czy mam nieśmiertelną duszę? Czy istnieje życie po śmierci? Czy jestem naprawdę wolny jako człowiek? Czy mogę poznać różnicę między dobrem i złem? Bez gotowych idei, czyli odpowiedzi na takie pytania, wątpliwości – jak ostrzega Tocqueville – mogą „opanować najwyższe pokłady intelektu” i sparaliżować je. Opanowani przez wątpliwości ludzie przyzwyczajają się do posiadania bezładnych i zmiennych idei z zakresu pierwotnych pytań, na skutek czego nie są w stanie skutecznie bronić swoich opinii na temat tych zagadnień. Utracie nadziei na to, że można samodzielnie rozwiązywać największe problemy nierozzerwalnie związane z ludzkim losem, towarzyszy tchórzliwa ucieczka przed myśleniem o nich w ogóle. Okoliczność ta pozbawia człowieka energii, osłabia jego wolę i przygotowuje do służalstwa, w którym wraz z innymi chętnie porzuca swoją wolność, bądź też pozwala ją sobie odebrać¹⁸. Poglądy Tocqueville’a prowadzą niezawodnie do wniosku, że bez filozoficznej antropologii i metafizyki osadzonej osłabie na miarodajnych, dokładnie określonych i zrozumiałych odpowiedziach na „pierwotne pytania”, ludzie mogą paść ofiarą totalitarnych rządów politycznych. Słabość bowiem jednostek w podejmowaniu osobistych i politycznych decyzji może stać się atutem społeczeństwa, które chętnie uzurpuje sobie prawo do indywidualnej wolności i narzuca ludziom swoje odpowiedzi na „pierwotne pytania”¹⁹.

¹⁶ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 280.

¹⁷ Tamże, s. 418.

¹⁸ Tamże, s. 418.

¹⁹ Por. sytuację w byłym Związku Sowieckim. Ingerencja w wolność obywateli nie ograniczała się do narzucania własnych idei politycznej ekonomii, lecz także ateizmu, naukowego naturalizmu i determinizmu w odniesieniu, co uderzało w religię, metafizykę i filozoficzną antropologię. Niektóre narody dostawały się pod jarzmo takiego

Po trzecie, Novak koncentruje się na tendencjach demokracji do generowania wśród ludzi upodobania do przyjemności fizycznych i zadowolenia z dóbr materialnych. Tendencje te przyczyniają się do obniżania indywidualnych i społecznych upodobań, które z kolei zmniejszają zaangażowanie większości ludzi w realizację wzniosłych zasad, od których zależy jakość demokracji. Religijne przekonania jednak konsekwentnie demaskują zagrożenia płynące z hedonistycznego materializmu i konsumpcjonizmu, wzywając ludzi do ich przezwyciężenia i zajęcia się rzeczami podstawowymi. Co więcej, wiara w nieśmiertelność duszy mobilizuje człowieka do rozwoju, do postępu moralnego opartego na własnej godności i autonomii²⁰.

Stanowisko Tocqueville'a w tej sprawie jest podobne. On także dostrzega to, że demokratyczna równość prowadzi człowieka do napawania się przesadnym zadowoleniem z dóbr materialnych, podczas gdy religia wiedzie go w kierunku zupełnie przeciwnym²¹. Nie ma bowiem religii – według niego – która nie zwraca pragnień człowieka w stronę dóbr pozaziemskich, która nie unosi ludzkiej duszy nad poziom życia zmysłowego²².

Krytykując materializm i konsumpcjonizm, Tocqueville nie dyskredytuje jednak uczciwej pracy człowieka, jego dążeń do wzbogacenia się i pomnożenia dóbr doczesnych. Nie obawia się też, że takie dążenie może pochłonąć wszystko inne, odbierając właściwy sens najwyższemu ludzkim władzom i doprowadzając je ostatecznie do zwyrodnienia²³. Zachęca jednak wszystkie najbardziej aktywne podmioty demokracji do solidarnej pracy nad budzeniem wśród ludzi zamiłowania do przyjemności niematerialnych i tego, co nieskończone²⁴.

ucisku na skutek osłabienia ich kondycji przez sceptycyzm, anty-autorytaryzm i agresywny laicyzm czasów współczesnych.

²⁰ Por. M. Novak, *Democracy and Religion in America*.

²¹ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, s. 419.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 518.

²⁴ Tamże, s. 518-519.

Poglądy Tocqueville'a ostatecznie sprowadzają się to tezy, że państwo demokratyczne, którego obywatele opanowuje hedonistyczny materializm i konsumpcjonizm, traci świadomość i związek z podstawowymi przymiotami nieśmiertelnej duszy – godnością, wolnością i równością. A ponieważ przymioty te stanowią właściwy fundament demokracji, stąd sama demokracja jest narażona na niebezpieczeństwo.

Na zakończenie warto podsumować podstawowe argumenty na rzecz tezy postawionej w tytule artykułu, że demokracja potrzebuje religii. Powodem, dla którego demokracja potrzebuje religii, jest z pewnością praktyka składania przysięgi przez ludzi wybranych do sprawowania urzędów państwowych, bądź też biorących udział w rozprawach sądowych, ponieważ odwołują się oni do wszechwiedzącego i wszechmocnego Boga, który jest niezbywalną normą prawdy, sprawiedliwości i moralności, i który transcenduje państwo. Chociaż religia jest konieczna dla życia w państwie, to jednak nie jest to argument za ustanawianiem religii państwowej. Wiara w nieśmiertelną duszę powinna być wspierana przez państwo, ponieważ jest ona ostatecznym uzasadnieniem takich pojęć, jak ludzka godność, wolność i równość. Wreszcie, istnieją trzy istotne powody, dla których demokracja potrzebuje religii, aby móc dobrze prosperować. Po pierwsze, bez religii nie ma żadnej prawdy, na której można by oprzeć ostateczne decyzje moralne, a bez dojrzałych decyzji moralnych ludzie nie są zdolni do takiego życia, wolności i szczęścia, jakie powinno być ich udziałem. Po drugie, religia jest źródłem idei, dzięki którym ludzie mogą w sposób pewny podejmować swe osobiste i polityczne decyzje i nie paść ofiarą totalitarnych rządów. Wreszcie, religia pomaga poskramiać zapędy materialistycznej zachłanności i hedonizmu, które nie pozwalają ludziom na wszechstronny rozwój w prawdziwej demokracji. Demokracja potrzebuje religii, ponieważ całkowicie zlaicyzowane państwo demokratyczne nie posiada trwałych fundamentów, przez co może stać się jedynie kurzem historii.

Tłum. ks. Paweł Tarasiewicz

Democracy Needs Religion

Summary

The article advances such arguments for why democracy needs religion, as: (1) The oaths of office and US courts are expressions of some of the reasons why democracy needs religion in that the oaths invoke God as a needed standard of truth, justice, and morality that is transcendent to the republic. (2) Religion is necessary, but the state should not establish a religion, though the people's belief in the immortal soul, since it is the root of all-important notions of human dignity, freedom, and equality, should be supported by the state. (3) Without religious grounds, there would be no foundational truth upon which to base grave moral decisions, and without sound moral decisions, all people would not be able to pursue life, liberty, and happiness as they should. (4) Religion defines ideas that help people remain firm in their personal and political resolve so that they do not fall prey to a totalitarian regime. (5) Religion helps curb the actions of materialistic greed and hedonism that inhibit all people from flourishing in a true democracy.